Nr. 42. **Warszawa, dnia 4 (16) Października 1875 r.** **Rok IV.**

TYGODNIK ROLNICZY.

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą, lub najlepiej przesełając pieniądze wprost pod adresem: **Do Redakcyi Tygodnika Rolniczego, w Warszawie Alea Jerozolimska Nr. 34 (nowy)**, gdzie wszelkie listy i korespondencje adresować należy.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za stosowną opłatą.

PRENUMERATA WYNOSI:

w Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie z przesyłką w opaskach opakowaniem i ekspedycją:
rocznie rsr. 4 kop. 80	rocznie rsr. 6 k. —
półrocz. „ 2 „ 40	półrocz. „ 3 „ —
kwartal. „ 1 „ 20	kwartal. „ 1 „ 50
za odnoszenie do domu dopłaca się 10 kop. na kwartał.	

W Austryi w stosunku 10 złr. rocznie;—**w Prusach** rocznie 6 talarów w. p.

Cena Numeru pojedyńczego kop. 15.

Ubezpieczenie bydła od księgosuszu.

Żaden bez wątpienia zawód nie jest połączony z takiemi trudnościami jak rolnictwo; żaden również nie jest narażonym na tak liczne niebezpieczeństwa wypadków losowych. Pożary, tak często osady wiejskie nawiedzające, gradobicia które w niwecz obracają wszelkie usiłowania i w ciągu jednej godziny niszczą owoce starań roku całego, choroby nareszcie epizootyczne, jak miecz Damoklesa bezustannie wiszą nad głową rolnika. Przeciw niektórym zabezpieczają wprawdzie instytucyje asekuracyjne, ale te nigdy w zupełności nie są w stanie wynagrodzić strat poniesionych i klęska choćby najrzetelniej przez Towarzystwo była wypłaconą, pozostanie klęską, której skutki na długie lata pamiętnemi zostaną, usuwając środki produkcyi nawozów, które są pierwszym i ostatnim wyrazem postępu rolniczego. Jedną z największych klęsk na jakie rolnictwo jest narażonem, bez zaprzeczenia jest księgosusz, chronicznie prawie panujący. Przepisy policyjno-weterynaryjne, bardzo skrupulatnie wykonywane, są w tym względzie znakomitym środkiem obronnym, którego doniosłe skutki niejednokrotnie całe rolnictwo poznać miało sposobność. Energiczne przecięcie szerzącej się zarazy, wyrznięciem pewnej ilości bydła w nawiedzonej przez nią okolicy, kładą tamę niszczącej chorobie, któraby bez tego cały kraj pozbawiła najżywotniejszej dźwigni.

Niejednokrotnie staraliśmy się dowieść w piśmie naszem, że epoka gospodarstwa czysto snopkowego już się zakończyła; że racyjonalna hodowla jest dziś pierwszym warunkiem istnienia i że naturalnie takie tylko sztuki mogą z korzyścią być hodowane, które najlepiej otrzymywaną opłacają paszę, dlatego też w większej części gospodarstw, coraz lepsze, coraz kosztowniejsze zaprowadzają się rassy: dawniejsza hodowla maszyn do robienia nawozu stopniowo ustępuje miejsca Holendrom, Szwycom i Shorthornom, a wartość krowy częstokroć przewyższa r. s. 100 takim sposobem, że obora należycie napełniona i utrzymana, przedstawia kapitał kilkutysięcy rubli, nabyty pracą, zabiegłością, a częstokroć nawet niepodobnem do uwierzenia wysileniem; utrata takiego kapitału w dzisiejszych czasach wyczerpnięcia wszystkich zasobów, stałaby się dla wielu hodowców początkiem ruiny. Nie możemy zaprzeczyć, że ubezpieczenie gubernialne, obowiązkowe dla wszystkich właścicieli bydła rogatego, przy drobnej stosunkowo opłacie składki asekuracyjnej, ważnem jest udogodnieniem i dozwala przeciąć odrazu szerzenie się zarazy, skoro ta w danej miejscowości się pojawi, wynagrodzenie za wyrznięte bydło ułatwia działanie władzy i zakończa chorobę w samym zarodzie. Ale czy wynagrodzenie to jest dostatecznem; czy straty, jakie kraj ponosi wskutek wyrzynania bydła kosztownego, są dostatecznie idemnizowane? jest to pytanie ważne, nad którem każdy myślący rolnik gruntownie zastanowić się powinien. Według zasad w zawiązku instytucyi postanowionych, płaci się za wołu rs. 40, za

POGADANKA ROLNICZA.

(Z listu p. Wacława do S...)

(Ciąg dalszy.)

Jatki mięsne stowarzyszonych już w r. 1860 istniały w Genewie i (jeżeli mię pamięć nie myli), w Amiens i innych miastach Francyi. O zakładach tego rodzaju w Niemczech, niemamy pod ręką podań szczegółowych, lecz z powyższych uwag Müllera jest widocznem, że się znajdują w Berlinie, i najpodobniej do prawdy wnioskować można, że w kraju w którym tak gorliwie *Stowarzyszenia spożywcze* (Konsum Vereine) szerzą, zakłady ułatwiające nabycie mięsa muszą być upowszechnione, mięso bowiem jest potężnym czynnikiem w utrzymaniu bytu człowieka, lecz od innych pokarmów droższym. Życzyćby więc należało zaprowadzenia zakładów tego rodzaju, w naszych miastach większych; mogą bowiem wiele przynieść korzyści; otwierają rolnikom sąsiednim odbyt na bydło własnego chowu, stowarzyszonym dostarczają mięsa po cenie kosztu, tem samem czynią dla robotników dostępniejszym pokarm, który w nich siłę wyrabia, usposabia do podjęcia cięższej pracy, za którą mogą być lepiej wynagrodzeni.

Upowszechnienie użycia bydła krajowego wychowu, niewątpliwie przyczyni się do jego podniesienia; zwolna może nas ochroni od uciążliwego monopolu handlarzy bydła stepowego i stosunkową ich wartość ocenić dozwoli.

Dotąd powszechnie uznają mięso bydła stepowego za lepsze od krajowego. Różnica jaką znajdują ztąd pochodzi, że wół stepowy niepracował, jest młody, na pastwiskach swobodnie wyhodowany, jako zwierzę wyłącznie na rzeź przeznaczone. Bydło użytkowe własnego chowu, w innych warunkach żyje; woły pracują, niekiedy długo po dojrzeniu; krowy muszą się wypłacać mlekiem; jeżeli więc zostają na rzeź oddane dopiero po wyzyskaniu ich zdolności w obu tych kierunkach, mięso z nich otrzymane może być bardzo różne. Substancyja muszkułowa stanowiąca główną część mięsa, jest mieszaniną włókna zwierzęcego (fibrynu), naczyń, nerwów, tkanki komórkowej, albuminu, materyi ekstraktowej złożonej z kreatynu, kreatyninu, kwasu izonowego, mlécznego i t. d., pod wpływami więc jakim zwierzę ulega, może się znajdować w rozmaitym stopniu wycieńczenia, w którem doznaje zmian w składzie chemicznym i własnościach fizycznych, co wpływać musi na przymioty, których konsumenci od

krowę 35. Widzimy, że zasada ta niedostateczna przed dwudziestu laty, obecnie stała się tak wadliwą, że w razie potrzeby wyrznięcia bydła, w małej tylko części wynagrodzić może stratę, jakiej poszkodowany doznaje. Autorowie dawnej ustawy ubezpieczenia mieli na względzie uproszczenie działania i w tym celu oznaczyli opłatę nie od wartości osobników, ale od każdej sztuki, dlatego też oznaczenie pewnego *maximum* stało się koniecznością. Od zatwierdzenia ustawy do dzisiejszych czasów wiele przekonań w rolnictwie się zmieniło; cena dobytku do szalonych wzrosła rozmiarów, wół wartający 40 rs., nie opłaca otrzymywanej paszy, a krowa wartości 35 rs. usuwa się z obory jako nieprodukcyjna: cena średnia każdej sztuki sięga a nawet przewyższa rs. 100, a zatem ubezpiecza się cokolwiek więcej jak 33%, reszta pozostaje na risico właściciela, któremu wyrznięcie obory, jakeśmy to wyżej powiedzieli, zagraża upadkiem. Rewizyja ustawy ubezpieczenia dobytku od księgosuszu przedstawia się tu jako konieczność wywołana zmianą stosunków ekonomicznych. Najpierwszym wynikiem takiej rewizyi musiałaby zajść radykalna zmiana ubezpieczenia nie od ilości ale od wartości ubezpieczonego bydła; rzecz naturalna, że kto ma więcej ubezpieczonej wartości, opłacałby większą stosunkowo składkę, a że ubezpieczenie jest ogólnem i przymusowem, że pobieranie składki ulega rygorowi egzekucyi administracyjnej, powiększenie wydatków na ten cel rozłożyłoby się na całą wartość dobytku w kraju i w razie klęski właściciel byłby za straty swoje odpowiednio idemnizowanym. Droga to jednak długa i trudna, a klęski spadają często i niespodzianie, chronić się przed niemi jest obowiązkiem obywatelskim, od niego bowiem zależy rozwój najważniejszej gałęzi rolnictwa krajowego. Ilu bowiem znajdziemy rolników, którzy przy najlepszych nawet chęciach poprawienia rassy, wahają się w postanowieniu swojem, zagrożeni tą myślą, że wyłożywszy krwawo zdobyte zasoby na zakupienie rozpłodników i krów zarodowych, narażeni są na nieochybne straty w razie pojawienia się zabójczej zarazy? Pośród tego szkodliwego dylematu: albo pozostać przy rassie nieodpowiadającej dzisiejszym wymaganiom, albo być narażonym na znaczne straty w razie wyrznięcia bydła rassowego, gospodarze albo pozostają w zastoju, albo też działają lękliwie, a więc bez odpowiednich rezultatów. W takiem położeniu koniecznością się okazuje rewizyja i zmiana dzisiejszej ustawy, lub też utworzenie wzajemnego ubezpieczenia, wyższej nad obecnie praktykowaną wartości bydła rogatego. Pierwsze nie zależy od naszej woli, nie wątpimy jednak, że przedstawienie rzeczy przez istniejące obecnie komitety władzy wyższej, mogłoby wyjednać pożądane zmiany, jakich wymagają okoliczności i potrzeby rolnictwa: pozostawić jednak to wypada czasowi. Drugie, to jest utworzenie wzajemnego Towarzystwa gubernialnego ubezpieczającego przewyżkę, zależeć może od inicyjatywy własnej i zapełnić niedostatki obecnie istniejącej ustawy. I w tym razie przewidujemy trudności i szkopułów niemało; przy szczerem jednak przekonaniu, że się działa w widokach i dobra własnego i dobrobytu ogólnego, trudności pokonać się dadzą i szkopuły usuną; tembardziej, że wszelkie podstawy urzędowe daje istniejące obecnie ubezpieczenie wzajemne. Z przewyżką wartości bydła rogatego to samo się dzieje co z ubezpieczeniem od ognia budowli, których wartość przenosi rs. 5,000 a którą ubezpieczać należy w Towarzystwach prywatnych. Widzimy, że pomimo wysokich premii jakim ulegają zabudowania wiejskie, właściciele poddają się tej smutnej konieczności, żeby się zasłonić przed klęskami przez ogień spowodowanemi; nie wątpimy przeto, że i stowarzyszenie prywatne, na wzajemności oparte, w celach tak dla dobra rolnictwa doniosłe znaczenie mających, znaleźć może u ogółu rolników odpowiednie poparcie.

O ile nam wiadomo, ludzie dobrej woli, przekonani o niedostatkach obecnie obowiązującej ustawy, zajęli się opracowaniem projektu dodatkowego ubezpieczenia, którego potrzeba tak mocno uczuwać się daje. Są ludzie, którzy twierdzą, że dodatkowe ubezpieczenie utrzymać się nieda, ponieważ nie jest przymusowem, że dobrowolne wnoszenie składek ulegać będzie zwłoce, a tem samem towarzystwo narażonem być może na wszystkie niebezpieczeństwa. Zarzuty te, sądzimy, że są przedwczesne;

---

tego pokarmu żądają. Przedewszystkiem na mięso wpływa stan fizyczny ciała zwierzęcego.

Badanie mięsa z szyi (Halsstück), krzyża (Lendenstück) i pleców (Schulterstück) okazało: że bydło chude daje mięso ze wszystkich części ciała prawie jednakowego składu [1]) lecz więcej wodniste; przeciwnie mięso zwierząt tłustych, z każdej części może mieć skład inny; z pomnożeniem tłustości dosyć jednostajnie ubywa w niem wody i nieco substancyi muszkułowej [2]), jak przytoczone rozbiory podają. [1])

Ilość materyi suchej w mięsie, widocznie jest w stosunku zasobu tłustości.

	w mięsie z szyi	krzyża	pleców.
wołu chudego	22,5%	22,6%	23,5%
„ tłustego	26,5.	36,6	49,5%

Liczby powyższe przemawiają, że w każdym razie konsumenci zyskują kupując mięso z bydła utrzymanego w dobrym bycie. W Anglii, gdzie znajomość sztuki życia z komfortem jest wysoko posunięta, umieją rozdzielić mięso na 17 części, których cena funta zmienia się od $1\frac{2}{3}$—$6\frac{2}{3}$ sr. gr. Rolnik przeto korzystnie dla siebie postępować będzie, gdy potrafi do hodowli dobrać i tuczyć takie rassy, które na miejscach ciała, że tak powiem uprzywilejowanych, osadzają *wiele*, na innych zaś stosunkowo *mało mięsa*.

Nieznajomość przyczyn wpływających na dobroć mięsa, zrodziła dosyć upowszechnione mniemanie, że mięso krowie jest gorsze od wołowego. Zdanie to jest błędnem, ma wszakże pozory prawdy. W dobrych gospodarstwach okaże się fałszywem, w złych prawdziwem. Jeżeli rolnik na konsumcyję oddaje sztuki wybrakowane, wycieńczone pracą albo długiem dojeniem i warunkami mającemi na celu podniesienie produkcyi mleka: mięso ich widocznie musi być gorsze od mięsa wołów, na rzeź przygotowanych. Ale i wół po długiej uciążliwej pracy, niewart więcej od krowy starej i zachudzonej; jego substancyja muszkularna staje się mniej soczystą, włókna jej twardnieją, są mniej ściągalne. Konsumenci niemogąc poznać z jakiego bydlęcia mięso pochodzi, przywykli nazywać *wołowiną* dobre, krowiem zaś złe mięso. Pod względem chemicznym mięso dobrej krowy nieróżni się od mięsa dobrego wołu. Najwprawniejsze oko nieodróżni ćwierci mięsa wołowego od krowiego. W Paryżu, chociaż corocznie wielką ilość krów biją, jednak wszystko mięso w jatkach na sprzedaż wystawione, figuruje jako wołowe. Kupującemu nie idzie o wiadomość, czy mu sprzedają mięso z wołu lub krowy, lecz czy dobry lub zły towar nabywa.

Zależy więc od rolników, jakiej wartości mięso dostaje się konsumentom do spożycia. Ze względu więc na korzyść własną i dla dobra ogółu, należałoby w gospodarstwie wiejskiem przyjąć za prawidło: że *żadne bydle rogate niepowinno pozostawać przy życiu dłużej, nad czas jakiego potrzebuje do zupełnego rozwinięcia swego organizmu*. Znakiem widocznym dokonania tej przemiany, jest *wymiana zębów mlécznych na trwałe*. Zwykle to się odbywa w latach pięciu; lecz w rassach udoskonalonemi zwanych, następuje wcześniej, w trzy lata i trzy miesiące, albo w trzy lata i dziewięć miesięcy, co zależy od obfitości i gatunku pokarmów podawanych. Po tej zmianie, jakikolwiek czas od urodzenia upłynął, zwierze staje

	[1]) Wół chudy			[2]) Wół tłusty		
	szyja	krzyż	plecy	szyja	krzyż	plecy
Wody	77,5	77,4	76,5	70,5	63,4	50,5
Tłustości.........	0,9	1,1	1,3	5,8	16,7	34,0
Popiołów.........	1,2	1,2	1,2	1,2	1,1	1,0
Substancyi muszkułowej	20,4	20,3	21,0	19,5	18,8	14,5
	100	100	100	100	100	100

dla czegóż to tylko mogłoby się u nas utrzymać, co jest przymusowem? Opłata od przewyżki, jak nas zapewniano, będzie stosunkowo bardzo drobną, a jej skutki tak dla całego rolnictwa będą widocznemi, że wątpić niepodobna, ażeby przejęcie się koniecznością tego rodzaju instytucyi, na chwilę dopuścić mogło jej zaniedbanie.

Byłoby rzeczą wielce pożądaną, ażeby autorowie projektu zechcieli go w właściwym czasie ogłosić, coby ułatwiło roztrząśnięcie wszelkich szczegółów, a może niejedno znalazłoby się do poprawy i uzupełnienia, jak to nieraz w rozmaitych ustawach się zdarza; niedokładności w zatwierdzonej przez władzę wyższą ustawie, z wielkiemi poprawiają się trudnościami, kiedy w zawiązku samym poprawki i udokładnienia są możliwemi.

Pozostawiając projektodawcom wszelką swobodę działania, zastrzegamy sobie na później możność traktowania tak ważnego przedmiotu, obecnie zakończamy, kładąc nacisk na to, że ubezpieczenie dodatkowe wyższej wartości bydła rogatego jest odpowiednie potrzebom rolnictwa krajowego.

Kilka uwag
O DOCHODZIE Z DOBYTKU

PRZEZ

Zygmunta Dębickiego.

(Dokończenie).

c) *Czy można wreszcie, przy ogólnym braku gotówki, przyjść do opłacającego się dobytku i do zwiększenia ilości ulepszonej paszy?*

Biorąc literalnie powyższe pytanie, należałoby odpowiedzieć przecząco, tak jednak w istocie nie jest. Ziemianie, posiadający obecnie niezbędne środki do prowadzenia swoich gospodarstw podług dotyczasowego trójpolowego systemu, są tem samem w możności zmienić ten system na korzyść ulepszonej hodowli bez żadnych szczególnych nakładów, bez zaciągania rujnujących pożyczek, jedynie tylko miejscowemi środkami, przy zwiększonej troskliwości i pracy w obranym kierunku. Chodzi tylko o to, żeby ową zmianę przeprowadzić praktycznie, rozważnie i wytrwale.

Trzeba budować groblę odpowiednio do stawu, a dobrą będzie.

Trzeba rozmiary zamierzonej zmiany zastosować do stopnia miejscowej możności, a skutek dobry będzie z pewnością.

Rzucanie się gwałtowne do każdej nowości bywa zwykle zawodne: ztąd kupno rass obcych za pieniądze pożyczane, za gotówkę oderwaną od innych pilniejszych gospodarskich celów, z widoczną ujmą w dotychczasowych dochodach; zaprowadzenie nagłe utrzymania na stajni, przy nieuwzględnieniu miejscowych warunków, np. przy zaniedbaniu pastwisk, łąk i t. p., prowadzi niechybnie do wypadków wprost przeciwnych zamierzonemu celowi, prowadzi do strat widocznych, zniechęcając przyglądających się sąsiadów, ze szkodą tak dla nich samych jak i dla krajowego rolnictwa.

Kto ma gotówkę własną, może śmiało podążać do założonego celu; może z pomocą nawozów sztucznych szybko przeprowadzić natężony płodozmian, wytwarzając i ziarno i wyborną dla dobytku paszę; może też sprowadzić zarodowe stadko z rass obcych, z widoczną dla siebie korzyścią.

Kto ma gotówkę własną, zamiast ją pakować w zbytkowe budowle, lepiej zrobi poprawiając już istniejące, i dobudowując jak najtaniej niezbędnie potrzebne, bo kosztowne budowle więżą w sobie martwy bezprocentowy kapitał, któren użyty na poprawę hodowli, dałby dochód ładny, i mógłby być znowu kiedy, bądź uruchomionym i na inne korzystniejsze cele użytym.

Kto ma gotówkę własną do użycia na poprawę gospodarstwa, a waha się jak jej użyć, czy na kupno kosztownych machin, licznych narzędzi i różnych kosztowniejszych porządków gospodarskich, czy na kupno nawozów sztucznych, czy na irrygacyją łąk i t. p., a widzi iż dochodu z dobytku nie ma, lepiej zrobi gdy gotówki tej na podniesienie hodowli użyje. Dobre są ko-

---

się *dojrzałem, zupełnem*, to jest, wszystkie organa ma wyrobione i życie w pełni rozwinięte; jego mięso nabywa wszystkich przymiotów pożywnych, jakie dojrzałość nadaje; wreszcie zwierze jest wykończone jako narzędzie pracy, wszystkie bowiem trzewia i mechanizm ruchu, nabyły trwałości i mocy do działania i stawienia oporu.

Ostatni peryjod młodości, w którym się wzrost zwierząt kończy, jest najwłaściwszą w ich bycie chwilą korzystnego przygotowania do przyszłego ich przeznaczenia. Teraz organizm usiłuje dosięgnąć szczytu, życie jest w pełnej działalności, zwierze niczem nieosłabione, nie ma żadnej straty do naprawy. Jeżeli jest hojnie utrzymane na paszy właściwej, władza assymilacyi objawia całe skutki swego działania. U zwierząt przeznaczonych na spożycie gromadzi się i wzrasta massa mięsista, wzbogacona tłustością w stosunku prostym do pierwiastków w żywności dostarczonych. W tym peryjodzie także zwierze nabywa wprawy do pracy mechanicznej, to jest użycia siły muszkularnej. Taki stan rozwinięcia i wyrobienia organizmu bydła użytkowego, jest także najwłaściwszym peryjodem jego życia, w którym najkorzystniej zostaje użytem na pokarm dla ludzi.

Woły robocze mogą pracować w 4 i 5 roku życia, potem nieodwołalnie przejść powinny w ręce rzeźnika. Na ich miejsce wstępują woły 4-o letnie, które lżejszą pracę wykonywały, po nich ciołki 3 letnie i t. d. W tym porządku użycia bydła roboczego w gospodarstwach zamożnych, *które swój inwentarz do uprawy roli potrzebny same produkują*, $^1/_5$ bydła roboczego corocznie uwalnia się od pracy, przechodzi do spożycia w stanie najkorzystniejszym dla przymiotów mięsa i życzenia konsumentów; bydło bowiem na rzeź oddane jest młode, pracą niewycieńczone, i w dobrym bycie utrzymane. Taki sam los czeka krowy, słabnące w produkcyi mleka, albo z natury swego pochodzenia nieodznaczające się mlecznością. Gospodarze praktyczni przyjmują za prawidło, że *jeżeli krowa nie daje 5 razy więcej mleka niż sama waży*, nie przynosi korzyści; powinna więc być z obory wyłączoną i na konsumcyę oddaną. Dobre nawet krowy, ze względu na dobroć mięsa niepowinny być długo w oborze cierpiane, ponieważ z wiekiem wartość ich coraz więcej spada. Tylko w interesie rozpłodu dobrej rassy pozwolić można, dojść starości krowom odznaczającym się mlecznością, albo innemi przymiotami,—one bowiem mlekiem i przychowkiem koszta utrzymania wynagrodzić mogą.

Postępując tym sposobem, łatwo przewidzieć, że uzupełnienie gospodarstwa wymaga znacznego inwentarza roboczego. Każdy pług w uprawie roli czynny, na parę wołów 5-o letnich już do pracy użytych, potrzebuje czterech par zastępczych, które kolejno luzują najstarsze pary, na konsumcyją przeznaczone. Dodając do tego owce i krowy, łatwo obliczyć: że jeżeli hodowla bydła ma być więcej rozwiniętą, jak dzisiejsze stosunki handlowe, dobrobyt klassy w ogóle przemysłowej, rzemieślniczej i robotniczej wymaga, dzisiejszy system zagospodarowania *przeważnie zbożowy* musi uledz zmianie, to jest: ograniczyć uprawę ziarn zbożowych, podwyższyć produkcyją paszy, dla wyżywienia większej ilości bydła, następnie ludzi. To pomnoży ilość gnoju, który poda możność otrzymania wyższych zbiorów zboża, z mniejszem użyciem pracy, na mniejszej przestrzeni silniej użyznionej, i dochód z tego źródła powiększy dochodem za płody zwierzęce. Będzie to przejściem z gospodarstwa wyczekującego do usilnego.

(d. c. n.)

sztowne machiny, dobre nawozy sztuczne, ale dziś są one jeszcze nad siły ogółu ziemian naszych i dla zamożniejszych tylko dostępne; ubożsi niech używają wolnych kapitałów na rzeczy najpilniejsze, dające zysk najpewniejszy, a więc na irrygacyje łąk, na podniesienie hodowli dobytku, na zwiększenie ilości paszy i zbioru ziarna, na kupno makuch, otrąb i t. p., gdyż słusznie utrzymuje słynny gospodarz angielski Alderman Mechi, iż kupno makuch i ziarna na paszę, jeszcze taniej wypada od kupna drogiego guana i nawozów sztucznych trudnej analizy wymagających. Przeciwnie nawozy zwierzęce, jako odpadek przy opłacającej się hodowli dobytku, przychodzące nam *darmo*, muszą być pierwszym celem niezamożnych ziemian; nawozy te zwiększą niezawodnie produkcyją zbożową i jakkolwiek mogą być niekompletne, długo przecież skutkować będą tak same przez się, jak przez rozkład minerałów ziemnych.

Kto nie posiada gotówki własnej, niech o natychmiastowych nakładach nie myśli, ale niech dąży do podniesienia hodowli drogą powolną nie mniej pewną; nie mając gotówki, niech nie kupuje rass obcych, niech nie zaprowadza doraźnych kosztownych zmian, ale niech rozpoczyna od dobytku jaki ma, poprzestając na zmianach jakie bez nakładów dokonać może. Niech więc obsieje w miarę potrzeby odpowiednią ilość morgów: łubinem, lucerną, okopowemi, koniczyną, wyką lub t. p.; zebraną z nich paszą niech następnie lepiej wykarmi posiadany dobytek, niech wówczas sztuki najmniej odpowiadające celowi sprzeda, a za otrzymane pieniądze niech kupi dobrego rozpłodnika: barana, buhaja, knura lub ogiera, w ten sposób zmniejszy ilość sztuk posiadanego dobytku, ale zostaną mu z niego najlepsze sztuki, które dotychczasowo otrzymywaną paszą dadzą się dostatnio wyżywić, i przez to samo dadzą zaraz lepszy dochód z wełny, z nabiału i z poprawnego przychówku; dadzą przytem więcej i lepszego nawozu, którego koszt otrzymania znacznie zmaleje, a może nawet tem lepiej żywiony dobytek zapłaci w całości za spożytą paszę i nawóz odda nam darmo. Tym sposobem, bez żadnych nakładów, miejscową paszą dostatnio żywiona, bo zmniejszona liczebnie gromadka, dawać będzie ciągle lepszy pod względem rassy przychowek, ten lepiej żywiony pięknej wyrastać będzie, a na jego miejsce brakowane z krajowej rassy sztuki odprzedawać się będą; za otrzymane ze źródła tego pieniądze, dokupi się znowu rozpłodnika, a może i kilka matek tejże samej co on rassy, i tym sposobem przyjdzie się bez obcego kapitału do stadka zarodowego i poprawnego, mających nierównie wyższą wartość, od pierwiastkowego źle żywionego stada rassy krajowej, i w dodatku, te nowe stadka, będą już dawały dochód czysty, niezawodny, którem obrócić będzie można na powiększenie produkcyi paszy, w celu powiększenia ilości już ulepszonego dobytku.

Tak więc, zwiększenie ilości paszy ulepszonej, obejść się również może bez natychmiastowych nakładów, tak samo, jak i polepszenie samej rassy dobytku. Wprowadzenie do uprawy systematycznej roślin okopowych i pastewnych, przez zaprowadzenie właściwego płodozmianu, może nastąpić zwolna, i nie spowoduje bynajmniej zmniejszenia zbiorów ziarna, jeżeli tylko przejście będzie dokonane rozsądnie, ze znajomością rzeczy. Małe powiększenie inwentarza roboczego i narzędzi rolniczych, da się dokonać z pomocą gotówki wpływającej z corocznej uprzedaży brakowanego dobytku, jak się to wyżej wspomniało, i zwolna, bez gwałtownych wstrząśnień, gospodarstwo ujrzeć się może na nowych, korzystniejszych podstawach.

Dalecy jesteśmy od tego w gospodarstwach naszych, żebyśmy mogli zrównać wartość produkcyi zwierzęcej z wartością produkcyi zbożowej; żebyśmy utrzymywali do dziewięciuset funtów żywej wagi dobytku na jednym morgu pola lub łąki; żebyśmy mogli wydawać na kupno paszy, nawozów sztucznych i t. p. około 300 rs. na mórg; żebyśmy zasiewali dwie trzecie części roli ornej roślinami pastewnemi i okopowemi; żebyśmy nawozili corocznie każde obsiewane pole i zbierali przeciętnie z morga po dwanaście ziarn i więcej, jak to za granicą się dzieje; jednakże w miarę możności winniśmy zdążać do tego ideału, winniśmy iść ciągle naprzód, bo niemożność osiągnięcia odrazu tego, co i zagranicą przez czas i pracę wytrwałą osiągnięto, nie usprawiedliwia pozostawania w zastoju niezgodnym ani z naszemi potrzebami, ani z warunkami ekonomicznemi naszego kraju. Choć nie mamy instytucyi kredytowych, które by nam dawały 4-o lub 3 procentowe pożyczki, co na Zachodzie ma miejsce, jednakże pracujmy wytrwale w praktycznie obranym kierunku, a powoli i u nas warunki kredytowe dla ziemian poprawią się także.

Nie chodzi tu o nagły gwałtowny postęp, ale o ciągły i systematyczny, w miarę wszystkich sił jakiemi rozporządzać możemy.

Jeżeli więc chcąc podnieść hodowlę dobytku, nie możemy odrazu zaprowadzić płodozmianu odpowiedniego na całej przestrzeni, to zaprowadźmy płodozmianik mały w bliskości folwarku, w celu otrzymania z niego jak największej ilości roślin okopowych i pastewnych. Jeżeli nie możemy zdobyć się i na to, to sadźmy w trójpolówce okopowe po całej oziminie ze świeżego gnoju zebranej, po okopowych siejmy w polu ugorowem w części groch i wykę, a w części jęczmień lub owies z koniczyną; po grochu lub wyce oziminę i t. d; po jęczmieniu zaś lub owsie w ugorze zebranym zbierzmy w roku następnym jednoletnią koniczynę, po niej ozimine i znowu do ugoru trójpolowego powróćmy, tym sposobem nie uszczuplimy zasiewu ani oziminy, ani jarzyny, a zyskamy zbiór okopowych i koniczynę, których się poprzednio nie miało, i choć trójpolówka nieco się popsuje, to za to kieszeń rolnika zyska, bo przybędzie nie mało paszy a z nią pieniędzy z dobytku i nawozu.

Chociaż nie mamy cukrowni ani gorzelni, nie bójmy się uprawy okopowych: buraków pastewnych, kartofli i t. p., sadźmy je, bo one dają największy z morga zbiór paszy, możemy przy tem zastąpić niemi drogi dziś owies i takowy spieniężyć. Nie żałujmy też gdy grosz się znajdzie kupować gipsu, bo takowy więcej jak zdwaja plon koniczyny i wyki i zapewnia znacznie lepszy urodzaj oziminy po nich następującej.

Na gruntach wyższych piasczystych siejmy łubin na gruntach wapiennych esparcettę, rośliny te obchodzą, się bez nawozu, i bez płodozmianu zasiewane, znaczne zapewnią nam korzyści.

Gdzie istnieją serwituty pastwiskowe na polach, zmiany powyższe nie dałyby się może przeprowadzić w całości, ale wszędzie znajdzie się jakaś część gruntu bądź od serwitutów wolna, bądź dla dobytku włościańskiego niedostępna, na której albo się da zaprowadzić silny płodozmiannik pastewno-okopowy, albo część ugoru obsianą temiż roślinami być może; wszędzie zresztą poprawiając zaniedbane łąki lub pastwiska, trzymając stosunkowo do zbiorów paszy odpowiednią tylko ilość dobytku, czyli dostatnio go żywiąc i właściwe ciągnąc z niego użytki: można ciągle w hodowli czynić postępy; trzeba tylko przekonania silnego, że podniesienie hodowli dobytku jest dzisiaj najpierwszą, najpilniejszą potrzebą naszych gospodarstw; że hodowla ta właściwie prowadzona, da dochód czysty, da więcej nawozu, da więcej ziarna; że oprócz ciągłej troskliwej pilności, nie wymaga pożyczanej gotowizny, ale że miejscowemi środkami da się z korzyścią przeprowadzić; że wreszcie ona sama jest źródłem kapitału i że źródło to tem więcej zasilać nas będzie, im więcej poświęcimy mu umiejętnej i wytrwałej pracy.

Branica, w Lutym, 1875 r.

Kilka słów o obchodzeniu się z dobytkiem w porze zimowej, o stajniach, oborach i t. p.

(*—k.*) Ażeby osiągnąć istotne korzyści z hodowli i chowu inwentarza, potrzeba go racyjonalnie żywić, mieścić, rozmnażać i mieć o nim nieustającą a umiejętną pieczę.

Każde zwierzę, bez względu na nazwę i cel dla jakiego się hoduje i utrzymuje, tem więcej daje z siebie mięsa, mleka, wełny, tłuszczu, siły roboczej, zdrowego potomstwa, im je lepiej utrzymywać będziemy, albowiem podług ogólnego prawa w hodowli inwentarza nic nie ginie, ale też także i nic z obłoków nie spada, materyja owa raz przed wiekami stworzona po dziś dzień w gospodarstwie przyrody przerabia się z najściślejszem zastosowaniem się co do wagi. Korzyści z danego indywiduum zależne są zawsze od tego, co ono otrzymuje. Pierwszym przeto warunkiem jest dostarczanie inwentarzowi karmy w ilości dostatecznej, lepiej nawet zaobfitej aniżeli zbyt szczupłej, i to właśnie stanowi kardynalną zasadę w całej hodowli i chowie dobytku; a troskliwa opieka, zastosowana do okoliczności, niezbędnym do tego warunkiem. Bez niej, bez właściwego w każdym wypadku postępowania, nie uda się żadna hodowla i niepodobna nawet będzie myśleć o doskonałem zużytkowaniu paszy i czystych dochodach, jako procencie od kapitału wyłożonego na hodowlę inwentarza. Jeżeli pielęgnowanie i pasza nie będą stać na odpowiedniej wysokości i wspierać się wzajemnie, to musimy tracić w gospodarstwie w pierwszym razie pracę, a ponoszone koszta w drugim.

Jakkolwiek to, cośmy powyżej powiedzieli, zdaje się być zupełnie jasnem, i leży w samej naturze rzeczy przez nas traktowanej, jednakowoż wielu rolników nieuznaje widać potrzeby racyjonalnej hodowli, tej zbawiennej maksymy, kiedy nie zwraca uwagi na jej wykonanie. W obec więc tak małego przejęcia się zadaniem, nie można się dziwić, że skąpe i niedostateczne żywienie zwierząt domowych, począwszy od koni, krów i wołów — a skończywszy na ptastwie domowem, praktykuje się na rozległą skalę.

W czasie lata, kiedy łatwiej jest o paszę, inwentarz nie bywa głodnym, choć i tu więcej jest wypchanym aniżeli nasyconym, albowiem wszystkie prawie zwierzęta muszą się karmić na pastwiskach porosłych nędznemi i bezsilnemi trawami i ziołami, trzymane zaś na oborze, zadawalniać się twardą a często zwietrzałą i zepsutą paszą, i dlatego też, w takich okolicznościach pomimo jej obfitości nie może być mowy o dostatecznem odżywianiu.

W porze zaś zimowej, kiedy zwierzę poprzestawać musi na wydzielonej mu porcyi przygotowanej w lecie, karmienie bywa zwykle skąpem, i wtedy to ponosi największy uszczerbek i w mięsie i w tłuszczu. Wypadki takie praktykujące się w przeważnej części naszych gospodarstw, powodują, że zwierzę zużywa na swe utrzymanie każdodziennie część własnego ciała, bo pożywienie wydzielane mu, tak ze względu na ilość, jak równie i jakość, nie jest wstanie dostarczyć organizmowi wszystkich części składowych, niezbędnych do utrzymywania regularnego i prawidłowego odżywiania, przyczem produkta, jakie zwierzę wydatkować musi (praca, mleko i t. p.) zmniejszają jeszcze bardziej naturalne zasoby danego indywiduum.

Tak zwane skąpe żywienie inwentarza niezawsze pochodzi z braku strawy, często bowiem złe rezultaty otrzymywane, nie są nieodwołalnemi i nie warunkują się szczególnemi właściwościami lub naturalnemi wpływami pory zimowej, ale wynikają ztąd, że pasza zimowa, czyli tak zwana sucha pasza, nie smakuje bydłu równie dobrze jak pasza zielona, czyli letnia — chociaż gospodarz mniema, że powinna być wystarczającą, a nędzny stan swej obory usiłuje usprawiedliwiać innemi przyczynami, kiedy prawie zawsze zbiedzenie i wychudnięcie bydła na zimowej paszy, jest wynikiem wskazanego przez nas powodu.

Że ciało zwierzęce potrzebuje wśród zimna większej ilości pożywienia, aniżeli przy cieplejszej temperaturze, a to tem większego o ile zwierzę zmuszanem będzie do odbywania większego ruchu lub wytężania sił swoich, wiemy dobrze, a Liebig w tym przedmiocie robi taką uwagę:

„W zimie, przy poruszaniu się zwierzęcia w zimnem powietrzu, kiedy ilość wyziewanego tlenu powiększa się, wypełnieniem braku tego dochodzimy do równowagi, a do tego potrzeba środków pokarmowych, bogatych w węgiel i wodór; dopiero zaspokojenie tych potrzeb daje skuteczną ochronę przeciw najsroższemu zimnu. Nierówna utrata ciepła w zimie i w lecie, w klimacie zimniejszym i cieplejszym, nie stanowi jedynego warunku, wpływającego na nierówność ilości potrzebnych środków pokarmowych; jest bowiem wiele innych jeszcze przyczyn, kóre warunkują ilość materyi pokarmowych, niezbędnych do utrzymania życia i zdrowia. Zaliczyć tu należy ruchy ciała, wszelkiego rodzaju pracę fizyczną.

Wypotrzebowanie siły mechanicznej, powoduje zawsze odpowiednie zużywanie materyi, która zastąpiona być musi pokarmem, dla tego też, jeżeli zwierzę pracuje, należy powiększać mu porcyje paszy.“

Nasze zwierzęta domowe, w zimniejszych porach roku, nie powinny mniej dostawać pożywienia, niż go dostawały w czasie lata; przeciwnie nawet, przy zimniejszym stanie powietrza bydło potrzebuje silniejszej paszy. Prawie wszędzie, nawet w gospodarstwach niedoświadczających braku paszy, hołdują pozornie szłusznej, a jednak fałszywej zasadzie, że zwierzęta, szczególniej robocze, jeżeli mało lub zupełnie nic nie robią, mogą zadawalniać się lichszą paszą, i dosyć będzie dla nich jeżeli brzuch swój wyładują, chociażby jak najgorszą strawą; dawanie silniejszej karmy poczytanoby za niepotrzebne marnotrawstwo, gdyż zwierzę nie wynagradzałoby jej pracą lub innymi użytkami

Opierając się na takim poglądzie, gospodarze starają się prawie wszędzie o to, aby ilość dostarczanego pożywienia utrzymywać w równowadze z dochodami, niepomyślawszy, że summa pracy zależy zawsze od summy pożywienia. Uzasadnionem już jest pewnikiem, że tylko przy stale dobrem żywieniu może być zwierzę zdrowem i uzdolnionem do najwyższego stopnia produkcyi — że poniosłszy raz uszczerbek w swoim organizmie, niełatwo może powetować go w czasie następnym; krowy np. dojne, jeżeli nie były dobrze żywione podczas zimy, to później dla wyrównania niedostatków zimowego utrzymania, potrzebują najpiękniejszej połowy lata, a tak jeszcze i w drugiej nie można spodziewać się odpowiednich dochodów, ani, wskutek złego zimowego utrzymania, otrzymać dobrze wykształconych cieląt. Młodzież przez jednomiesięczne tylko złe utrzymanie tak się zabiedza i karłowacieje, że nawet przy dużej staranności nie wychodujemy z niej takich okazów, jakie moglibyśmy otrzymać, gdybyśmy od samego początku dobrze żywili.

Tak często praktykowany zwyczaj trzymania bydła o głodzie przez zimę, cięży powszechnie jak przekleństwo nad całą naszą hodowlą.

Pomimo tego wszystkiego nie chcemy mówić, żeby bydło zawsze jednakowo karmić, tak wtedy kiedy mało lub też nic nie robi, jak i w przeciwnych okolicznościach; ale pamiętać koniecznie należy, żeby pożywienie było posilnem i zawsze wystarczającem, a bydlę nie chudło lub w inny jaki sposób nie cierpiało niedostatku; zresztą niezbitą jest prawdą — powiada Patzig w swojej rozprawie—że pomiędzy materyjałami proteinowemi (jako wytwarzaczami krwi i mięsa) i wodanami węgla (jako wytwarzaczami ciepła) musi istnieć pewien właściwy stosunek, gdyż bez tego funkcyje organizmu zwierzęcego nie mogą się nigdy właściwie i dobrze odbywać.

Prawda ta powinna być wskazówką dla wszystkich, którzy mniemają, że samą słomą i inną podobnie małopożywną paszą mogą dobytek swój w pewnych porach roku przekarmić, gdyż od dobrego, a przynajmniej dostatecznego żywienia, zależy nietylko stan samej hodowli i jej rezultat, ale także całego gospodarstwa w ogóle.

Bo do czegoż np. może doprowadzić utrzymanie na oborze dwudziestu sztuk bydła, kiedy niemożna dobrze wyżywić więcej jak dziesięciu.

Z dziesięciu sztuk, przy dostatecznem żywieniu, można mieć taki sam dochód, a nawet większy; dwadzieścia sztuk bowiem dla braku dostatecznego pożywienia nie dadzą wcale korzyści, gdy dziewięć dobrze karmionych dałoby je niezawodnie.

Powiadają, że trzeba trzymać więcej bydła aby mieć więcej nawozu. Ale pewnem jest, że ta sama ilość paszy i ściółki, spotrzebowana dla większej liczby sztuk bydła, nie da wcale więcej nawozu, aniżeli wtedy, gdy ją dla mniejszej ilości bydła zużyjemy. Przeciwnie nawet, nawóz otrzymany z mniejszej ilości sztuk bydła, będzie miał daleko większą wartość, o czem każdy gospodarz może się przy tuczeniu bydła praktycznie przekonać. Jeżeli wartość nawozu obliczyć zechcemy po cenach rzeczywistego kosztu, to równą się okaże wartości użytego materyjału, zmniejszonej czystym dochodem, otrzymanym z hodowli inwentarza. Z tego wynika, że czem większe mieć będziemy dochody z bydła, tem niższą nam wypadnie cena nawozu, a ponieważ wiadomem jest hodowcom, że przy obfitem żywieniu zawsze stosunkowo większe otrzymuje się korzyści, więc dalsze dowody w tej materyi są niepotrzebne. Zastanowiwszy się tylko, że część materyjału użytego w pożywieniu musi być zawsze straconą na podtrzymywanie samych funkcyj życiowych, jak wszelkiego rodzaju ruchy, oddychanie i t. p.

Co się tyczy opieki nad zwierzętami, to nie można upatrywać szczególnych różnic pomiędzy rozmaitemi gatunkami, gdyż każde zwierzę powinno mieć na zimę zdrowe i ciepłe schronienie, być czysto utrzymanem i regularnie, prawie co do minuty, karmionem. Prócz, tego każdą sztukę należy raz na dzień dobrze oczyścić a przynajmniej wytrzeć wiechciem słomianym, tym sposobem skóra zostanie uwolnioną od gnoju i pobudzoną do transpiracyi, jaką brud i nieczystość wstrzymują, co staje się przyczyną różnych wad i chorób. Lekkie podrażnienie skóry wywiera pożyteczny wpływ na wzrost, dobre utrzymanie się, szczególniej większych zwierząt. W gospodarstwach naszych, nieodznaczających się bynajmniej wzorowym porządkiem, konie bywają jako tako czyszczone; dla innego rodzaju inwentarza, a szczególniej krów dojnych, hodowcy czynność tę uważają jakoby zbyteczną i bezpotrzebną zabawkę lub fanfaronadę, a jednak prawdą jest co Pabst powiada, że czyszczenie bydła rogatego powinno odbywać się codziennie, wycierając wiechciem słomianym i zgrzebłem. Wprawdzie w niektórych okolicach uważają, że silniejsze podrażnienie skóry przyczynia się do wytwarzania pod nię tłuszczu, oddziaływa na zmniejszenie produkcyi mleka, śmiało jednak sądzimy, że daleko większe ponosi się szkody w sku-

tek zaniedbywanego ochędostwa, aniżeli przez ten nadmiar komórek tłuszczowych. Ross powiada, że zachodzi tylko pewna wątpliwość co do używania zgrzebła: zresztą ostra szczotka i wiecheć ze słomy, aż nadto wystarczają do utrzymania w należytej czystości skóry a grzebień kiści ogonowej.

W wysoko posuniętych pod względem hodowli bydła okolicach Hollandyi, w taki sposób właśnie obchodzą się z dobytkiem. Dodać tylko należy, że do wycierania wymion używa się grubej szmaty wełnianej, co nietylko zapewnia czystość ale pobudza zarazem do zwiększenia mlekodajności. Jeżeli wymiona są bardzo powalanemi, to należy pierwej omyć je letnim i słabym ługiem sodowym, a potem dopiero wytrzeć do suchości szmatą. Zwracać jeszcze należy uwagę, że wymiona najlepiej wycierać przed dojeniem i w ogóle nie czyścić bydła w czasie karmienia, kiedy bydło nie powinno być niepokojonem. Tisserant, w swoim przyczynku do racyjonalnej hodowli i utrzymywania krów dojnych, powiada: że opierając się na doświadczeniu, śmiało twierdzić może, iż krowy utrzymywane w gnoju i brudzie, przy zupełnie jednakowych zresztą warunkach, dają mleko i masło gorsze, aniżeli te które są trzymane w czystości, co najmniej, to produkty tych ostatnich wolne się stają od nieprzyjemnego smaku.

Pomieszczenie dla bydła, to jest obory i stajnie, bez względu na rodzaj i gatunek inwentarza, powinno być obszerne, nie leżeć w dole, ale przeciwnie w miejscu wzniesionem i suchem, przytem nie powinno być zbyt niskie ale ma posiadać przynajmniej 8 stóp wysokości, licząc od powierzchni gnoju. W nizkich pomieszczeniach trudno jest zawsze o czyste, zdrowe i niezepsute powietrze. W każdym razie starać się należy odświeżać powietrze, za pośrednictwem stosownych urządzeń wentylacyjnych a mimo to utrzymywać odpowiednie ciepło.

Średni stopień temperatury w oborze powinien być 12° R. Temperatura obory staje się niewłaściwą, kiedy obniży się do 9° R. lub podniesie się powyżej 14° R. Z tego wynika, że obory zimne w zimie, a gorące w lecie, niekorzystnie oddziaływają i powodują zawsze potrzebę nieprodukcyjnego zwiększenia paszy.

Prócz tego stajnie i obory powinny być widne, jednakże światło w nich nie ma być zbyt rażącem ani też padać bydłu prosto w oczy. Znany to pewnik, że bez światła i ciepła nie dojrzeje żadna roślina, a zwierzęta ciepłokrwiste, przebywając w miejscach ciemnych, pozbawionych czystego powietrza, wpadają w stan chorobliwy i niszczeją tak pod względem inteligencyi jakotéż cielesnej natury. Światło zatem stanowi pierwszy warunek który uwzględnić należy przy zakładaniu obór i stajni; jest ono bowiem środkiem pobudzającym i oddziaływającym na wzrost i zdrowie zwierząt. Ciemność i nieczyste powietrze, przejęte wyziewami, są wielką zawadą przy wykształcaniu budowy i rozwoju rasy, a prócz tego powodują rozliczne choroby. O ile światło umiarkowane jest koniecznym warunkiem racyjonalnego chowu, o tyle znów z drugiej strony, przy zbyt silnem natężeniu bardzo szkodliwie oddziaływa na oczy.

Światło i życie zostają między sobą w tak ścisłym stosunku, że zmrok usposabia do senności a niepokojenie zwierząt w nocy, przepędzanie, jak i niespokojne zachowanie się służby, wpływają na wyczerpywanie sił żywotnych, gdyż podniecają je do działalności w niewłaściwej porze. *(d. n.)*

Przegląd Korrespondencyi.

Dnia 12 Października 1875 r.

Kilka dni ciepłych i słonecznych, wzniecilo nadzieję babiego lata, ale nadzieja ta rychło bardzo znikła; powietrze znacznie się oziębiło i prawdziwa jesień ze wszystkiemi swojemi objawami, to jest: deszczem i zimnem, na piękne się rozpoczyna. Kopanie kartofli i buraków w najlepsze się jeszcze odbywa; niestałość pogody przy tej czynności utrudnia bardzo robotę i koszta jej podnosi. Nad obmyśleniem narzędzi, któreby ułatwiły pracę rąk ludzkich, wiele pracuje umysłów. Pługi wachlarzowe, kopaczki różnych systemów, już są w ruchu i spodziewamy się, że rolnicy którzy tych narzędzi używają, spostrzeżenia swoje nadesłać nam zechcą. Przed dwudziestu laty, gospodarze racyjonalni uznali wyższość wyorywania kartofli nad kopanie i rachunkiem doszli, że otrzymują na tem 33% oszczędności w kosztach kopania. Od tej pory wiele się zmieniło, dzienna płaca robotnika znacznie wzrosła, a dzień jest tak krótki, robota śród jesiennego zimna tak niespora, że kopanie zaliczyć wypadnie do robót najkosztowniejszych. Zanim kopaczki mechaniczne, jako stanowczo praktyczne uznanemi zostaną, należałoby wyprobować wyorywania kartofli pługiem przegonowym Cichowskiego, ziemia na obie strony rozrzucona, nie będzie tak przykrywać kartofli jak przy użyciu pługa zwyczajnego, o jednej odkładnicy. Obawa pozostawiania w ziemi kartofli, nikogo zrażać nie powinna, bo ich i przy ręcznem kopaniu dość znaczna ilość pozostaje. Jeżeli po wyoraniu zbronuje się kartoflisko i powtórnie odorze, kartofli nic nie pozostanie, a ziemia pod następny zasiew zupełnie będzie gotową.

Z nad Mozelli, w Wogezach, w Październiku.

Okolica górzysta, przerznięta kilkoma rzekami, nie posiada ziemi zbyt dobrej, pokład jest zwirowaty koloru czerwonego ze spodnią warstwą gliniastą, uprawa odbywa się za pomocą ciężkich pługów, zbliżonych wielce swą konstrukcyją do pługów Ekerta z krojem, orka odbywa się końmi i wołmi, woły bywają zaprzęgane albo tak jak konie w szlejach, albo mają rodzaj jarzemka umocowanego na łbie nad rogami; jarzemko to przymocowane jest paskami do rogów, tym sposobem odpsuwanie się karku nigdy miejsca mieć nie może. Pod zboża kłosowe nie wielką część pola przeznaczają, rośliny pastewne, warzywo i okopowe, są tu przeważnie uprawiane. Kartofle na górzystych polach widziałem olbrzymie, w tej porze odbywa się właśnie kopanie za pomocą długich motyk, znacznie większych od naszych, wyorywanie radełkiem niema tu miejsca. Cena korca naszego na targu w mieście St. Diè posiadającem do 16,000 ludności, 6 do 7 franków. Mączka kartoflana stanowi tu ważny artykuł przemysłu, fabryki są liczne, w au Fin prè de St. Diè, à Marzelé, St. Michel i wiele innych, jeden kilo. płaci się 4 sous. Pragnąc poznać dobrze okolicę, odbyłem wycieczkę pieszo, przez góry dzielące miasto St. Diè od St. Mariè, dziś już do Pruss należące, droga prowadzi ciągle przez góry Vosges, szczyt których ma przeszło 700 metrów nad poziom morza; wioski: St. Margueritte, Rave, Girond, Gemengoutte, Wisembach, przedstawiają miły widok zamożnych kolonii, murowane piętrowe domki, rozrzucone u podnóża gór, a utrzymane nader schludnie, dowodzą zamiłowania porządku; wewnątrz znaleźć tam można wygodne mebelki, czyste firanki u okna i białą pościel na łóżkach. Chcąc poznać kraj i jego zwyczaje, nie dość jest znać główne miasta i stolice, a w nich galeryje, muzea, Prada i Mabile. Francuz Paryżanin i Francuz na prowincyi, zupełnie różnią się od siebie. Mieszkając dawniej lat parę w Paryżu, nie znałem prowincyi i również jak wielu innych, sądziłem o obyczajach i charakterze mieszkańców kraju z tego com widział na bulwarach, w towarzystwach; Francuzi na prowincyi nie są ani tak żywi, ani tak lekkomyślni, jak w Paryżu.

Departament Wogezów szczególniej odznacza się moralnością obyczajów, pracowitością i zachowaniem dawnych zwyczajów. Paryżanin uważa mieszkańca okolicy z Wogezów, ni mniej ni więcej tylko jak warszawiak mieszkańca z okolic Pińskiego Polesia; zupełnie to jednak nie słuszne, gdyż włościanie (paysans) czyli fermerzy tutejsi, nie są wcale zacofani, w każdej wiosce znajduje się tu szkółka, w której nie tylko pisać i czytać ale i początki historyi i geografii wykładają.

Wielu bardzo obywateli naszych niewie nawet że istnieje jakie pismo rolnicze, gdy tym czasem wstępując do domów tutejszych włościan (paysan), prawie u każdego znalazłem na stole gazetę „Imparciale des Vosges“ i „Journal d'Agriculture.“ Wioski francuzkie są zupełnie odmienne od naszych, niema tam właściciela dziedzica, są tylko sami fermierzy, a każdy z nich ma gospodarstwo osobne, stodół ani zabudowań gospodarskich dla inwentarzy nie budują. Dom piętrowy duży, mieści po jednej stronie mieszkanie, a po drugiej stronie składy zboża na górach, a na dole mieści się inwentarz; jedna brama prowadzi na korytarz, z którego są wejścia do obory, stajni i na górę, gdzie zwykle składa się zboże; wejście drugie w rogu domu prowadzi do mieszkania, tym sposobem wszystko znajduje się pod jednym dachem. Podobny sposób budowania dla naszych wieśniaków nie zupełnie byłby dogodny, a jednak i w Niemczech ten system budowania jest powszechnym prawie. Wspólności i serwitutów niema; departament Wogezów jest okolicą najwięcej lesistą z całej Francyi; lasy sosnowe, świerkowe i jodłowe, są powiększej części własności rządu, włościanie mają tylko prawo zbierania gałęzi bez siekiery, dla oczyszczenia lasu. Drzewo jest jednak tutaj mimo okolicy lesistej w wielkiej cenie, gdyż okolica fabryczna bardzo wiele spotrzebowywa drzewa, torfu i węgla; sążeń drzewa w St. Diè pół kubiczny z grubszych gałęzi ułożony, kosztuje do 40 franków. Urodzaj w tym roku był bardzo pomyślny i gdy u nas w niejednem miejscu porosła pszenica, tutaj najlepsza pogoda sprzyjała zbiorom. Łąki widziałem prawie wszędzie irrygowane, do czego woda z gór spadająca wszelką daje łatwość, trzy pokosy siana nie są tu nadzwyczajnością. Obecnie pora jest chłodna, częste deszcze i mgła panuje w górach. Ponieważ zdarzyło mi się być zaproszonym na polowanie, przez jednego z majętniejszych fermierów, ciekawy więc byłem dowiedzieć się, w jakiem poszanowaniu jest tu prawo polowania i przekonałem się, że prawie nie bywałe są wypadki, aby kto nachodził cudze terytoryum. Zwierzyna sprzedawana na targach jest droga, zając płaci się od 7 do 8 franków, kuropatwa 1 i pół franka. Zwierzyny tu jest dosyć, nie brak i grubego zwierza, a wilków jest może i za wiele, bywały bowiem wypadki, że w zimę wpadały do miasta i porywały psy.

Ceny zboża w departamencie Wogezów na targu w Luneville, dnia 4 Października, były następne (a które sam notowałem):

za 100 kilogramów	Żyta płacono	19 do	—	fr.
„	„ Pszenicy	26 „	27	„
„	„ Owsa	20 „	—	„
„	„ Mąki pszennej	38 „	—	„
„	„ Rzepaku	38 „	39	„
„	„ Jęczmienia	23 „	24	„
„	„ Grochu	26 „	28	„

Wogezy, jak już wspominałem, bardzo mało produkują zboża, a więcej daleko kartofli z których wyrób wódki w całej Francyi jest wzbronionym. Wódkę pędzą z żyta, buraków, odpadków winogronowych, które zostają po wyciśnięciu wina. Zapytywałem dla czego pędzenie wódki z kartofli jest wzbronionem? gdyż wielce mnie to zadziwiło; odpowiedziano mi, że Francyja produkuje zaledwie dostateczną ilość kartofli, potrzebną dla konsumcyi mieszkańców, gdyby więc pędzono z kartofli wódkę, cena kartofli byłaby bardzo wysoką, na czem klassa robocza najwięcej żywiąca się kartoflami, wielceby ucierpiała. Zwiedzając okolice inne, postaram się o dokładniejsze wiadomości, których nie zaniedbam udzielić Tygodnikowi.

Ludwik Budziszewski.

Nancy, d. 5 Października.

Z Grodzieńskiego w Październiku.

Ciernisty to zawód biednego rolnika w obecnych czasach. Postęp, to hasło dzisiejszych ludów cywilizowanych, sprzysiągł się także pod pewnym względem na zgubę rolników. Nikt nie zaprzeczy, że rozszerzenie sieci kolei żelaznych jest dowodem postępu pod względem przemysłu i handlu. Jest to oznaką, że przemysł i handel znacznie się rozwijają, produkując więcej jak dana okolica potrzebuje, zmuszonym zatem jest do wywozu swych produktów na zewnątrz. Okoliczność ta tj. wzrost przemysłu a zatem i rozwinięcie sieci kolei żelaznych, sprawiły jednak znaczną dywersyję pod względem stanu ekonomicznego naszego kraju. Kraj tak żyzny jak południowa Rossyja, przez koleje znacznie został zbliżonym do środkowej i zachodniej Europy, a przez to my, dostarczyciele zboża dla zachodu, chociaż w kilku dziesiątkach lat ostatnich niezupełnie hojni, schodzimy na drugi plan, ponosząc przytem dotkliwą klęskę w dochodach.

Rok ten dowiódł dostatecznie, że nieurodzaj w środkowej Europie nic a nic nie wpływa na podwyższenie się cen. Okolica nasza dziwnem zrządzeniem Bożem (bo nie własną zasługą) miała niezbyt zły urodzaj. Pszenica w nizko położonych miejscach wymokła, ponieważ zaś grunta nasze są w większej części wzgórkowate i przepuszczalne, tylko gdzie niegdzie dała się ta klęska uczuć. Żyto bardzo dobre, zwłaszcza gdzie nie nazbyt wcześnie zasiano; jęczmiona po większej części nie złe, owies zaś można nawet powiedzieć, że dobrze się urodził. Co zaś do omłotu, to o ile mogłem zebrać wiadomości do obecnej chwili, we wszystkich gatunkach zbóż jest bardzo dobrym. Jeden groch tylko przepadł zupełnie, nie dla tego żeby łodygi nie rozwinęły się dobrze, ale podczas kwitnienia i zawiązywania strączyn napadła meszka i zniszczyła prawie cały plon. Nie wiem czy ze znacznej ilości zebranych grochowin wróci się nasienie. Kartofle powierzchownie wyglądają dosyć dobrze. Kopać jednak dotychczas jeszcze nie rozpoczęto, z powodu opóźnienia zbioru potrawu. Siana mamy cokolwiek więcej jak roku zeszłego, ale zawsze za mało na utrzymanie całkowitego inwentarza; będziemy musieli uciekać się do zboża i kartofli. Koniczyny po większej części zupełnie przepadły, tak, że zaledwie mogły służyć na liche pastwisko.

Ilość zboża przeciętnie zebranego z morgi 300-sto prętowej, obrachowana na średniej więzi kopy, przedstawia się w następujący sposób:

Ilość kop z morgi:	Omłot z kopy:
Pszenica 6 — 7 — 8	1 korzec do $1\frac{1}{2}$
Żyto . 3 — 4 — 5 — 7	$1\frac{1}{4}$ „ „ $1\frac{3}{4}$
Jęczmień . . . . 5 — 6	1 „ „ $1\frac{1}{4}$

Groch 6 — 8 — 10 fur parokonnych. Omłot zapewne bardzo lichy.

Ceny dotychczas są nizkie, ulegają jednak częstym zmianom podnosząc się lub obniżając o kilka kopiejek na pudzie. Nadziei jednak znacznego podwyższenia nie mamy, gdyż popyt za zbożem jest bardzo mały.

Pud Pszenicy	na miejscu kosztuje	95 kop.	do	1 rs.
„ Żyta	„ „	60	„	65 kop.
„ Jęczmienia	„ „	70		
„ Owsa	„ „	80		
„ Siana	„ „	25	„	30 „

Cena inwentarza nieznacznie się podniosła; za krowę płacą 20—22 rs. Za wołu 30 rs. a nawet trochę wyżej; konie robocze od 30 — 40 rs. większego wzrostu do 60 rs. Owce brakowne 2 rs. do 2 rs. 50 kop.

Żniwo pod względem robotnika było dosyć łatwe; za drogie bowiem pieniądze można było dostać żniwiarzy ile tylko było potrzeba. I to już jest bardzo wiele, ponieważ lat przeszłych nawet i drogiego robotnika we właściwym czasie nie mieliśmy. Dojrzewanie zboża było bardzo spóźnionem, ztąd też siewy i następne roboty, tj. kośba potrawu i kopanie kartofli, także się spóźniły.

Co do żniwa mechanicznego, to mogę zakomunikować, że już kilka żniwiarek trzech lata funkcyjonowało i to nawet z powodzeniem pomimo zagonów i niewielkich kamieni. Na rok przyszły spodziewamy się większej ilości żniwiarek. Włościanie nasi na widok tych maszyn tak dobrze działających, a może nawet lepiej od nich samych, nadrabiając miną kiwali głową lekceważąco; przyciśnięci jednak do płotu, przyznali, że ważnego konkurenta uważają w żniwiarkach.

W gospodarstwach naszych zastój ciągle jednakowy; nic nowego zaznaczyć pomimo najlepszych chęci nie można. Tu i owdzie napotykamy ludzi dobrej woli, ale cóż kiedy brak nauki, brak znajomości chemii rolniczej, tej podstawy dzisiejszego gospodarswa wiejskiego. Wszystko oparte na rutynie, na naśladownictwie postępowania naszych ojców, zkąd inąd światłych i poważnych ludzi, nie zasługujących jednak na naśladownictwo w gospodarstwie rolnem. Nie można powiedzieć żebyśmy też nie naśladowali i rolników zachodniej Europy, ale cóż kiedy bez zdawania sobie sprawy dla czego tak robimy. Wreszcie samo naśladownictwo nie jest pocieszającym faktem. Źle to jest gdy sami nic nowego a stosownego dla naszych gospodarstw uskutecznić niemożemy. Jest to objaw, może być że gorzej oddziaływający na nasze kieszenie, jak ta odwieczna rutyna, która przynajmniej powoli, nie tak gwałtownie popycha w przepaść bankructwa. Pochłaniamy z chciwością podobne pisma jak konferencyje Ville'a, marząc o ogromnych zyskach jakie osiągniemy z zastosowania wielu formułek nawozowych, przypisując autorowi niezasłużone zasługi, za przeprowadzenie kilkudziesięciu doświadczeń dokonanych w Vincennes, a tylko dla Vincennes przydatnych. Dalej, podnosimy zasługi pana Polikarpa Szlązkiewicza, który przyswoił dla nas to dziełko, nie widząc jakie ztąd niebezpieczenstwo wynika dla nas ziemian, mało znających się na chemii a mających do formuł empirycznych nieprzezwyciężoną skłonność. Zdumiewamy się nad broszurką pana Hubego, myśląc o wieńcu dlań laurowym, nie widząc jednak, że pan Hube zupełnie fałszywie wziął się do rzeczy, chcąc za pomocą roli doświadczać nawozów Ville'a, i doszedł w końcu do rezultatu, jakiego nie zamierzał osiągnąć, a niezasługującego na ogłaszanie ogółowi naszych ziemian. Boć nikt rozsądnie myślący niezaprzeczy, że skutki jakie okazały nawozy Ville'a w majętności p. Hubego, żadnej a żadnej styczności mieć nie mogą z rolą innych okolic.

A do prawdziwej nauki, do poznania wprzódy chemii nieorganicznej jako podstawy, a następnie przejścia do właściwej chemii rolniczej, nieopartej na empiryzmie, do studyjowania takich dzieł jak Liebiga i tylu innych, do tego nie mamy ochoty, bo to nudne a wymagające pracy i natężenia umysłu; bo to nie zabawka! Dla tego też my, co wszędzie szukamy tylko rozweselenia umysłu, nie podejmujemy się powyżej skreślonego zadania. Smutne to bardzo są rzeczy, które tu wypowiedziałem, ale prawdziwe, bo je widziałem na własne oczy i słyszałem własnemi uszami. Nie dyktowała mi powyższych wyrazów ani niechęć ani zazdrość, lecz podyktowało własne przekonanie, boleść nad naszą ciemnotą, chęć zwrócenia choć nieudolnem piórem uwagi naszych ziemian na to, co niezasłużenie znalazło nas tak gotowych do przyjęcia, a zniechęciło do prawdziwej pracy umysłowej, przedstawiając ją jako rzecz zupełnie zbyteczną.

T...... W.........

Mleczarnia wzorowa we Wrocławiu.

Od niejakiego czasu powstał we Wrocławiu zakład, dawno przez mieszkańców pożądany. Landrat Baron v. Buddenbruk z Bischdorfl, wzniósł zabudowania z oborą w której umieścił mleczarnią na wysoką skalę założoną. Dwadzieścia krów zdrowych i silnych, stoi gotowych do dojenia dwa razy dziennie w obec gości, którzy nabywać mogą mleko bezpośrednio z naczyń mlecznych „prosto od krowy” z zupełnem przekonaniem że nie jest zfałszowanem.

W oborze czysto utrzymywanej, płytami granitowemi wyłożonej, tudzież w blizkich pokojach, stoją krzesła i stoliki, ażeby goście dogodnie pić mogli jeszcze ciepłe mleko. Nadto urządzono się w ten sposób, że każdy gość może wybrać krowę, od której życzy sobie mieć mleko—również słabym wolno dłużej w oborze przebywać, dla oddychania zdrowem powietrzem stajni i wyziewami krowiemi. Litr czyli kwarta pol. mleka prosto od krowy, sprzedają po 3 srebr. gr. = 9 kopiejek = 18 gr. pol. Kufelek zawierający $\frac{1}{3}$ litra, kosztuje 1 sr. gr. = 3 kop.

Dziewczęta do posługi i dojenia, odznaczają się czystością. Zakład jest pod kierunkiem Inspektora Land. Teraz już (r. 1874) zakładają ogród przed stajnią, dla uprzyjemnienia gościom pobytu na wolnem powietrzu. Ponieważ zakład w krótkiem istnieniu swojem zyskał uznanie, i mleko nie wystarcza żądaniu, właściciel zamierzył oborę powiększyć 20 krowami. Wszyscy lekarze Wrocławscy zalecają chorym użycie tego mleka. Zakład jest otwarty od 7—9 rano i od 5—7 wieczorem.

(*Zd.*).

SPRAWOZDANIA HANDLOWE.

Warszawa, 9 Października. (Sprawozdanie tygodniowe o zbożu i produktach).

W ostatnich ubiegłych ośmiu dniach nastąpił znaczny zwrót na giełdach zbożowych zagranicznych. W miejscu bowiem panującej dotychczas ospałości i bezczynności ujawnił się większy popyt i przeważnie poprawa w ogólnem usposobieniu. Telegramy zaatlantyckie, donosząc codziennie o stopniowem podwyższaniu się tamże cen *pszenicy*, wywołały na targach angielskich większą chęć kupna, skutkiem czego już w końcu zeszłego tygodnia notowania londyńskie wskazują podwyżkę na *pszenicę* o $2^1/_2$ szyl. Jednocześnie przeniosła się poprawa tendencyi na targi francuzkie, a ceny pszenicy i mąki znacznie się podniosły. Okoliczności te nie pozostały bez wpływu na targi zbożowe belgijskie, holenderskie i nadreńskie, gdzie również większa lub mniejsza poprawa cen wystąpiła. Targi tylko północno-niemieckie do ogólnego ruchu zwyżkowego się nie przyłączyły, a nawet zameldowania październikowe w Berlinie nie znalazły rychłych odbiorców.

Krańcowe ceny ostatnich tygodni są następujące:

New-York.	d. 30	d.
Mąka	5,85	5,85
Pszenica czerwona wiosenna	1,37	1,40
Paryż.		
Pszenica	26,75	60,55
Mąka	60,—	59,75
Berlin.		
Pszenica	184—220	174—220
Żyto	141—165	140—166
Gdańsk.		
Pszenica	185—220	192—220
Żyto	140—$153^1/_2$	140—163

Na targu naszym dowozy wszystkich gatunków zboża były znaczne, tak osią jak i kolejami.

Pszenicy gatunki wyborowe, a szczególnie stare były chętnie nabywane, średnie zaś i ordynaryjne były prawie zaniedbane. Płacono za gatunki wyborowe stare 7—7,50, za takież świeże 6,75—7, za jasno-pstrą 6,60—6,75, za pstrą czystą i bez śnieci 6,45—6,60, za cokolwiek zanieczyszczoną 6—6,30, za gatunki średnie według jakości 5,70—5,85, za ordynaryjne 5,50—5,55.

Żyto wyborowe osiągnęło 4,80—4,90, średnie ziarno 4,65—4,70, ordynaryjne 4,35—4,50.

Jęczmień dwurzędowy osiegnął 4,50, czterorzędowy 4,20—4,35.

Owsa ceny niezmienne, płacono od 3 do 3,30.

Siemię lniane osiągnęło 6,50—6,75.

Fasola osiągnęła 6,30—6,75.

Grochu nie przywieziono na targ i żadnych tranzakcyi nie uskuteczniono.

Ceny **mąki** bez zmiany.

Okowity ceny trzymały się bezzmiennie; płacono 205—206 za gar.

Cukier. W interesie tego produktu miały miejsce nieznaczne tranzakcyje na potrzeby spożycia miejscowego po cenach w dalszym ciągu zniżonych. Płacono za Hermanów, Łyszkowice, Sanniki i Guzów po 4,35 z potrąceniem $^1/_2$%, za Leonów 4,25, za Józefów w kostkach $4,27^1/_2$, za Józefów w głowach 4,10, za Mniszew 4,05 z potrąceniem $^1/_2$%, za Czersk (około 40 beczek) po rs. 4, za Łubno po 4,05 z potrąceniem $^1/_2$% i po 4,05 bez potrącenia.

Wełna. Od ostatniego naszego sprawozdania obroty były tylko drobne, zakupiono do Tomaszowa około 300 pudów wełny połtawskiej po $20^1/_2$ rs.; nabył również S. Weinberg z Tomaszowa około 160 cent. wełny cienkiej i średnio-cienkiej po 76—88 tal. (*Gaz. Hand.*)

BANK KREDYTOWY

Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Spółka w Toruniu.

Toruń, 11 Października.

Cały ten tydzień mieliśmy pogodne lecz chłodne powietrze.

W pierwszych dniach tygodnia targi angielskie dość były stałe i ceny w *Liverpool Leit Hull* podniosły się 1 do 2 szylingów na kwarterze.

Powód do tej zwyżki dała przedewszystkiem coraz uwydatniająca się powściągliwość krajowych producentów w zaofiarowaniach, i wogóle stwierdzone już dzisiaj przekonanie że:

Ameryka w tym roku ma zaledwie 79 procent zwykłego urodzaju

Anglija swoją produkcyją zaledwie połowę swych potrzeb pokryje.

Austryja i **Węgry** miały zbiór znacznie niższy od średniego.

Czy więc zeszłoroczne zapasy Francyi są tak znaczne, aby nietylko zaspokoić brak, lecz jeszcze gwałtownie raelizując utrzymać niewzruszoną średnio niską zeszłoroczną cenę—wydaje się dość wątpliwem.

A jednak dotąd nie widzimy żadnej poprawy cen, bo i ostatnia wyżej wzmiankowana zwyżka angielska zaledwie kilka dni trwała i w końcu tego tygodnia wróciliśmy nazad do niższych cen i ospałego ruchu handlowego.

Zauważyć jednak musimy, że smutne stosunki finansowe w Niemczech niemało się przyczyniają do ograniczenia spekulacyi zbożowej, a tem samem zmuszają do forsownej sprzedaży towaru.

Gdzie kredyt coraz więcej zacieśniony i zresztą zbyt kosztowny niedozwala wszystkich danych przyjąć w rachunek i krajową produkcyę od chwilowych konjuktur zasłonić, tam łatwo jest wytłómaczyć dla czego pomimo wyrabiającej się opinii lepszych widoków cen, ciągle mamy przewyżkę podaży nad popyt.

Anglija. W pierwszych dniach tygodnia ceny 1 do 2 szyllingów wyższe, w ostatnich dniach zniżone.

Dowozy krajowe w ubiegłym tygodniu wynosiły:

51,830 kwarterów pszenicy,
w tymże czasie r. zeszł. 71,768 „ „

Dowozy zamorskie w tymże czasie:

w tym roku 1,374,291 cent. pszenicy,
w roku zeszłym 1,578,481 „ „

Ameryka. Z początku tygodnia wyżej, w połowie tygodnia niżej, w końcu tygodnia wróciły do zwyżkowej początkowej tendencyi.

Francyja. z początku tygodnia wyżej, w końcu ceny zesłabły.

Belgija-Hollandyja. Ten sam przebieg targów co i we Francyi.

Austryja-Węgry. Ceny stałe.

Gdańsk. W poniedziałek przy większej chęci do kupna płacono ostatnie pełne ceny, następnych dni chęć do kupna ustała i tylko po zniżonych cenach zawierano tranzakcyje.

Żyto, Jęczmień bez zmiany.

Toruń. Dowozy małe, ostatnie ceny nie zmienione.

Spirytus. Zawsze znaczne dowozy a brak eksportu obniżyły na nowo cenę.

Notowano w Hamburgu za 100 litrów 100%. Październik-listopad 37, listopad-grudzień $37^1/_2$, kwiecień-maj 38, czerwiec-lipiec 39, co odpowiada za wiadro 80% po potrąceniu wartości beczki i kosztów franco Aleksandrowo 63—$64^1/_2$—66—70 kop.

U nas w Toruniu płacono za 1000 kilogram.:

pszenicy pstrej	122—128 fun.	174—178 mrk.
„ „	129—131 „	180—181 „
„ jasnej	123—128 „	182—184 „
„ „	129—131 „	188—189 „
żyta	120—125 „	140—146 „
„	125—130 „	148—150 „
jęczmień		140—160 „
owies		150—162 „
groch na paszę		156—162 „
„ wrzący		168—180 „
rzepak		264—267 „
rzepik		267—270 „

DOM HANDLOWY

Stanisław Ostrowski & Comp.

Tłomackie Nr. 9 nowy.

Warszawa, 12 Października 1875 roku.

Na dzisiejszym targu zbożowym kupujący zachowywali się obojętnie, pomimo dosyć szczupłych dowozów.—Pszenicy kilka partyi sprzedano po niezmienionych cenach.—Żyto osiągnęło małą zwyżkę.—Groch i Jęczmień skąpo dowieziony.—Owies droższy.

Dzisiejsze ceny produktów franco, skład kupującego:

		Korzec Wagi funtów	Cena korca od kop.	Cena korca do kop.	Cena puda od kop.	Cena puda do kop.
Pszenica	Pstra	242	—	600	—	99
	Jasno pstra		615	640	$101^1/_2$	$105^1/_2$
	Biała		630	680	104	112
	Wyborowa		—	720	—	119
Żyto	Polskie	232	450	480	$77^1/_2$	$82^1/_2$
	Ruskie		—	465	—	80
Groch	do gotowania	262	—	—	—	—
	na paszę		—	—	—	—
Jęczmień		202	420	465	83	92
Owies		142	$319^1/_2$	$365^1/_2$	90	103
Wyka		262	—	—	—	—
Rzepak		210	810	885	$154^1/_4$	$168^1/_2$
Rzepik		210	—	—	—	—
Koniczyna	Biała	250	—	—	—	—
	Czerwona		—	—	—	—

Płacono za zwózkę z kolei Terespolskiéj na koléj Wiedeńską kop. 2 od puda; na wiatraki kop. $3^1/_2$ od puda.

Okowita. Spirytus 78%. Z dodatkiem 2% gar. po—

TREŚĆ: Ubezpieczenia bydła od księgosuszu. — Kilka uwag o dochodzie z dobytku. (Dokończenie). — Kilka słów o obchodzeniu się z dobytkiem w porze zimowej, o stajniach, oborach i t. p. — Przegląd Korrespondencyi. — Mleczarnia wzorowa we Wrocławiu. — Sprawozdania Handlowe. — Bank kredytowy. — Dom handlowy. — Ogłoszenia. — **W odcinku:** Pogadanka Rolnicza (Ciąg dalszy).

Дозволено Цензурою. Варшава. 2 Октября 1875 г.—w Druk. J. Jaworskiego, Krak.-Przed., Nr. 415.—Odpowiedzialny Red., Jakób Loewenberg.

WYDAWCA, L. Sygietyński.